

GŁOS



NAUCZYCIELSTWA
MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU
WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

ROK II Nr. 7 (12)

MARZEC

1936

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU: Śp. Stanisław Nowak; Sprawy szkolne: Szkoła, Nauczyciel, Społeczeństwo — Paweł Hulka Laskowski; Stan szkolnictwa powszechnego na terenie województwa warszawskiego — M. Okołowicz; O przyszłość nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących — R. J. Kubiński; Odgłosy z terenu: Magister praw na urzędzie wójtowskim — Wim; Z niwy społecznej: Poza barwami regionu — Teodor Goździkiewicz; Obrona prawna: Zwrot kosztów za porody — B. Kokoszczyński; Życie organizacyjne: Oddział Powiatowy w Mławie — Prezydjum; Obowiązki związkowca. Komunikaty i kronika. Z notatnika nauczyciela

Obowiązki członków.

Art. 21 statutu Z. N. P.

„Po trzech latach należenia do Związku każdy członek ma prawo korzystać z dalszych świadczeń ze strony Związku, a mianowicie:

- 1) otrzymać jednorazową odprawę w wysokości od 300 do 1000 zł. na wypadek utraty pracy bez zaopatrzenia emerytalnego,
 - 2) korzystać na wypadek utraty pracy z prawa pierwszeństwa do zatrudnienia w administracji i agendach Związku,
 - 3) na wypadek śmierci członka jego rodzina posiada prawo do
 - a) otrzymania odprawy pośmiertnej w wysokości od 250 zł. do 2000 zł. w zależności od ilości członków rodziny i ilości lat należenia do Związku,
 - b) otrzymywania stałej pensji wdowiej lub sieroczej z Funduszu Wdów i Sierot im. St. Nowaka,
 - c) pomocy wychowawczej ze strony Związku, jeśli po zmarłym pozostały nieletnie sieroty.
-
-

Najnowsze wydawnictwa znajdziesz

w „NASZEJ KSIĘGARNI”

ul. Świętokrzyska Nr. 18.

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

śp. Stanisław Nowak

Honorowy Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego
zmarł w Krakowie dnia 6 marca 1936 r.



Z powodu śmierci śp. Stanisława Nowaka, Zarząd Okręgu
Warszawskiego Z.N.P. wysłał następującą depezę:

Pani

SENATOROWA NOWAKOWA

K r a k ó w .

*Wyraży serdecznego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanego
Małżonka, Prezesa Honorowego Związku Nauczycielstwa Polskiego
przesyła*

*Zarząd Okręgu Warszawskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego.*

Pismo do Zarządu Głównego Z. N. P. tej treści:

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

*Zgon ś. p. senatora Stanisława Nowaka, Honorowego Prezesa
Związku Nauczycielstwa Polskiego, najstarszego Bojownika o dobro
Nauczyciela i oświaty powszechnej w Polsce targnął nieukojonym bó-
lem nasze serca.*

*Na smutną tę wiadomość sposepniały nasze czoła i pochylily się
kornie w hołdzie dla Wielkiej Zasługi Zmarłego postacię dziesiątków
tysięcy Jego Związkowców.*

*Łącząc się w nastroju ogólnej żałoby Zarząd Okręgu Warszaw-
skiego Związku Nauczycielstwa Polskiego składa głębokie wyrazy ser-
decznego współczucia.*

Przewodn. Wydz. Org.

(—) Jastrzębski J.

Prezes:

(—) Worobczuk A.

19 $\frac{19}{III}$ 36

Szkoła, Nauczyciel, Społeczeństwo.

Od Redakcji: Autor poniższego, wybitny publicysta, literat, związany z terenem naszego Okręgu faktem zamieszkiwania w Żyrardowie, w którego życiu bierze czynny udział, ma bezsprzecznie szerokie obserwacje z życia szkoły i nauczyciela; przyczem obserwacje tem trafniejsze, że długoletnie oparte na materiale porównawczym obecnym z przedwojennymi nacechowane uczuciem wielkiego wzruszenia do swego pierwszego nauczyciela szkoły.

Artykuł niniejszy drukujemy z nadzieją, że słowa przez Niego skreślone odbiją się wdzięcznym echem wśród ogółu nauczycielstwa naszego Okręgu fabrycznej.

Od lat kilkunastu mieszkam naprzeciwko szkoły powszechnej i dzień w dzień widuję tysiące dzieci szkolnych, spotykam stale znajomych nauczycieli. Niektórzy z nich to słuchacze moi z zaimpromizowanego w r. 1916 seminarjum nauczycielskiego i z kursów wakacyjnych lat późniejszych. Pamiętam nasz wielki entuzjazm, który towarzyszył ciężkiej pracy przy organizowaniu szkolnictwa, zdobywaniu środków na ławki szkolne, pomoce i t. d. Płonęły serca i umysły, szukano nowych dróg, rzucano śmiało myśli, podejmowano się bezinteresownie różnych prac pozaszkolnych.

Ten entuzjazm gaśł powoli, aż zgaśł, a po nim przyszło znużenie. Czasem to znużenie przemieniało się w zniechęcenie. Cóż się stało? Niektórzy ze słuchaczy moich, absolwenci dawnych seminarjów rosyjskich, albo maturzyści, którym wojna nie pozwoliła wstąpić na uniwersytet, albo też studja te przerwała, porozjeżdżali się po świecie i pisują do mnie od czasu do czasu. Nauczają po miasteczkach albo zgoła i po wsiach. I... chłopieją.

Byli to młodzieńcy wkraczający w życie z dużym kapitałem wiedzy, energii, inicjatywy, olbrzymia rezerwa kultury i elity polskiej. Niejeden z pośród nich uczył się języków obcych, studjował filozofję, zagłębiał się w dziejach pedagogiki, wnikał w tajniki psychologii wychowawczej. Aż dziw, ile tam było siły, zamiłowania do pracy, wiary w przyszłość własną i przyszłość społeczeństwa.

To znikło jakoś z ich życia, podziało się gdzieś, może nie przepad-

ło ale zamilkło. Trudno otrzymać list od wiejskiego nauczyciela, w którym nie byłoby narzekań na złe, ba — fatalne warunki pracy. Ciasnota, chłód wilgoć, brud... I zawsze jedno: zaatakowane płuca. Czasem dostaje się taki list o tych chorych na płuca nauczycielach z Zakopanego i wtedy już jest niebardzo dobrze, czasem przychodzi pozdrowienie z urlopu zdrowotnego i znowu: płuca. Skąd, co i jak? Warunki pracy złe: ciasnota, brak powietrza, brud, wilgoć w szkołach i mieszkaniu.

Dlaczego nie poprawiają sobie tych warunków istnienia? Uposażenie jest nieproporcjonalnie małe w stosunku do wymagań. Kandydat na nauczyciela, czy kandydatka, muszą przepracować rok, czasem dłużej darmo. Potem otrzymują sto i sto pięćdziesiąt złotych wynagrodzenia miesięcznie, z czego trzeba odliczyć sporo na różne potrącenia i na liczne składki „dobrowolne“. Bieda z nędzą. Nauczyciel, który miał najszlachetniejsze ambicje i był naprawdę częstką elity w najlepszym, biologicznym znaczeniu słowa, żeni się z córką takiego gospodarza i to jest jeszcze dobrze dla niego. Ma tam jakiś ogródek z paru ulami, jaki taki chlewik, trochę pomagają rodzice żony. Ale dzisiaj ani mowy być nie może o kupowaniu książek, o dotrzymywaniu kroku postępowi. Wegetuje się, wszystkie siły pochłania szkoła i troski o kawałek chleba.

Przesada. Nieporadność życiowa; brak sił fizycznych i duchowych? Nie, ale złe warunki. Społeczeństwo nie docenia znaczenia szkoły i wysiłku nauczyciela. Pamiętam, że w pierwszych latach bieżącego stulecia dyskutowano w niemieckiej prasie sprawę uniwersytetu dla nauczycieli szkół powszechnych i stale przypomniano słowo o tem, że to pruski nauczyciel wygrał bitwę pod Sadową. Gdy pesymiści zastrzegali się, że nauczyciel ludowy z uniwersyteckiem wykształceniem będzie miał większe wymagania, odpowiadano im, że te wymagania trzeba będzie zaspokoić.

Potem przyszła wojna światowa, a po niej zaktualizowało się mnóstwo spraw innych. Zagadnienie szkolnictwa i wychowanie mas ludowych były zrazu entuzjazmem, ale wnet po zetknięciu się z rzeczywistością zaczęły jakoś maleć w oczach ogółu, czy też raczej w oczach czynników decydujących. Dzisiaj jesteśmy ogromnie daleko od ideału pierwszych lat. Uczymy się gospodarować, zapewne, i płacimy frycowe, ale jeszcze dzisiaj wyrzuca się setki tysięcy złotych na zbędne igraszki kulturalne, podczas, gdy oszczędności robi się m. in. na szkolnictwie i na wynagrodzeniach nauczycieli.

Moi przyjaciele z kół nauczycielskich mówią mi, że półtora miliona dzieci nie znajduje miejsca w szkołach, że te szkoły, które istnie-

ją, są niemożliwie przepełnione, co w sposób niesłychany przeciąża pracą nauczyciela. Pozatem żąda się od nauczycieli pracy społecznej, jako to nauczania na kursach dla analfabetów, na kursach dokształcających, w różnych imprezach społecznych i t. d. i t. d. Trzeba mieć dużo sił fizycznych i mocne nerwy, aby sprostać wszystkiemu. A tymczasem znużenie fizyczne i osłabienie gospodarcze nauczycielstwa daje się odczuć, staje się dostrzegalne. Pauperyzowanie nauczycieli to oszczędność straszliwie kosztowna, a jednocześnie niesprawiedliwa, gdy zważywszy, że jednocześnie powołuje się do życia instytucje zbędne, dekoracyjne, anachronicznie luksusowe, wywierające wrażenie brylantowej broszki na znoszonym łańcuchem nędzarza.

Dlaczego piszę te słowa? Znam może lepiej od wielu szkół powszechną i jej znaczenie. We wczesnem dzieciństwie straciłem matkę, wychowywałem się bez opieki, bo ojciec cały dzień pracował w fabryce. Gdy dzisiaj spoglądam wstecz na tamte czasy, widzę z głębokim wzruszeniem, że mój nauczyciel ze szkoły fabrycznej dał mi niewymiernie wiele na drogę życia. Słuchałem później profesorów światowej sławy, gromadziłem dzieła znakomitych uczonych, ale już obcowałem z nimi krytycznie, czasem polemicznie. Nietknięte zostało to, co mi dał mój pierwszy nauczyciel-wychowawca, który nawet nie wiedział o tem, że zastępuje mi w wychowaniu rodziców. Jego nakazy i napomnienia zostały nienaruszone. Jeszcze dzisiaj słyszę jego słowa: „Mów zawsze prawdę“. „Bądź dobry i uczynny“! „Dbaj nietylko o siebie, lecz i o innych“! To były słowa, padające przygodnie w umysł, który się dopiero kształtował. Mój nauczyciel był jednym z nas, czuwał nad nami nietylko w szkole, ale i poza szkołą.

Ze szkoły powszechnej każdy z nas wynosi ogromnie wiele. Myślę jednak z przerażeniem, że nauczyciel zmęczony i zniechęcony, żarty troskami i chorobą, może wbrew najlepszym intencjom i wysiłkom tchnąć w ucni swoich aurę zniechęcenia i bezwładu. Dziecko jest ogromnie wrażliwe, widzi więcej, niż przypuszczamy, czuje głęboko, odczuwa stany udręki swoich wychowawców. Otrzymuję listy od dzieci szkolnych z miejscowości, w których nigdy nie byłem. Dzieci te nawiązują do tego, co same przeczytały, lub do słów swoich rodziców. Zatrważa mnie to szybkie dojrzewanie serc, które przecie powinny być jaknajdłużej dziecięcymi, beztroskimi, pogodnemi. Jest w tych listach miłość głęboka dla nauczycieli i wychowawców, ale — o czem moi młodzi korespondenci sami zapewne nie wiedzą — jest także wyzucie tych trosk, które gryzą nauczycieli.

Jakże niedawno temu padło hasło: „Wszystko dla dziecka“! Tyle

się mówiło i pisało o dziecku, jako o przyszłości narodu. Dajmyż temu dziecku dobrą, pogodną, radosną szkołę, wyzmólmy jego wychowawcę od bezmiarów trosk, od nędzy powszedniej, aby mógł jaknajczęściej uśmiechać się spokojnie i pogodnie do swoich wychowanków! Oszczędzajmy na wszystkim, ale nie na swojej przyszłości i jeśli trzeba, wyzbywajmy się zbędnej „biżuterji” dekoracyjnej, która dużo kosztuje, ale jest niepotrzebna, nieaktualna i w obliczu nędzy szkolnictwa powszechnego — tak bardzo przecie ważnego — mocno żenująca. —

(P. A. O.)

Paweł Hulka Laskowski.

Stan szkolnictwa powszechnego na terenie województwa warszawskiego

(Okręg Warszawski Z. N. P. bez m. st. Warszawy)

Na wstępie pozwolimy sobie podać kilka danych statystycznych, dotyczących województwa. Spożytkujemy je następnie przy wysnuwaniu wniosków w trakcie omawiania spraw szkolnych. Województwo warszawskie zajmuje obszar 29500 km.² i jest podzielone na 23 powiaty. Gmin wiejskich liczy 203, miast 59, w tem powyżej 20 tysięcy mieszkańców — 6 (Włocławek, Płock, Żyrardów, Pruszków, Kutno, Skiernewice). Na terenie województwa mieszka przeszło 2,5 miliona ludności, z czego blisko 2 miliony stanowi ludność wiejska.

Gęstość zaludnienia waha się od 183 mieszk./km.² w powiecie warszawskim do 49 mieszk./km.² w powiecie przasnyskim, średnio 86 mieszk./km.².

Po tych kilku danych przystąpmy do sprawy szkolnictwa powszechnego. Na terenie województwa warszawskiego jest 247 tysięcy dzieci w wieku szkolnym. Z liczby tej 394 tysiące dzieci, czyli 92%, chodzi do publicznych szkół powszechnych, pewna część do 62 prywatnych szkół powszechnych, reszta nie uczy się nigdzie. Weźmy te ostatnie dzieci, które można podzielić na grupy: zwolnione od obowiązku szkolnego — 1,3%, nieprzyjęte z braku miejsc w szkołach — 0,5%, niepociągnięte do obowiązku szkolnego i wogóle nie zgłosiły się — 3,7%. Z tego wyliczenia najważniejsze są dwie ostatnie pozycje, z których wynika, że w stosunku do 17600 dzieci ustawa o powszechności nauczania nie istnieje. Co do tych dzieci można mieć nadzieję, że może woj-

sko lub oświata pozaszkolna ochroni je przed analfabetyzmem — tym pierwotnym, bo otwartą zostaje kwestja analfabetyzmu powrotnego. Wyżej podana ilość dzieci w wieku szkolnym, uczących się w szkołach powszechnych, nie wyczerpuje liczby dzieci, które do tych szkół chodzą, są bowiem jeszcze dzieci przed i poza wiekiem szkolnym, które znalazły miejsce w szkole.

Ogółem w województwie jest przeszło 402 tysiące dzieci w publicznych szkołach powszechnych. Słowem 16⁰/₀ ogółu ludności województwa — to dzieci w szkołach powszechnych. Wszystkie te dzieci uczą się w 2162 szkołach. Z porównania z ubiegłym rokiem szkolnym wynika, że przybyło w bieżącym roku szkolnym 13 nowych szkół. Rozpatrzmy ilość szkół ze względu na stopień organizacyjny oraz na ilość dzieci uczących się w szkołach każdego stopnia.

Stopień organizacyjny	Ilość szkół	W stosunku do wszystkich szkół stanowi to	Ilość dzieci	W stosunku do wszystkich dzieci stanowi to
I	1418	65,6 ⁰ / ₀	131889	32,8 ⁰ / ₀
II	381	17,6 ⁰ / ₀	80708	20 ⁰ / ₀
III	363	16,8 ⁰ / ₀	189762	47,2 ⁰ / ₀
Razem	2162	100 ⁰ / ₀	402359	100 ⁰ / ₀

Z powyższej tabeli widać, że blisko 33⁰/₀ dzieci chodzi do szkół najniżej zorganizowanych. Ponieważ szkoły I stopnia są tylko na wsiach, a ludność wiejska stanowi 80⁰/₀ ogółu ludności województwa, przeto przeszło 41 ¹/₂ dzieci wiejskich — to uczniowie szkół I stopnia. Spośród szkół III stopnia tylko 256 jest szkół 7-o klasowych. Gdyby te szkoły były rozmieszczone równomiernie na terenie województwa, to jedna szkoła 7-io klasowa przypadałaby na 114 km² obszaru. Wobec tego jednak, że szkoły 7-klasowe mieszczą się przeważnie w miastach, nasuwa się kwestja zagęszczenie sieci tych szkół i udostępnienia ich dziecku wsi, co jest tem ważniejsze, że niektóre samorządy miejskie postanowiły łątać swoje niedołężnie administrowane budżety, jak o tem donosiła prasa codzienna, opłatami od dzieci wiejskich, które chcą dostać się do szkół 7-klasowych w miastach.

Jako dodatni objaw zanotować należy pewne podniesienie stopnia organizacyjnego szkół w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Dla ilustracji podamy dane liczbowe.

Stopień organizac.	R. szk. 1934/35	R. szk. 1935/36	Wzrost (+) lub spadek (—)
I	1435	1418	— 17
II	365	381	+ 16
III	349	363	+ 14
Razem	2149	2162	+ 13

W szkolnictwie powszechnem województwa warszawskiego (bez m. Warszawy) pracuje 6039 osób nauczycielstwa etatowego oraz 134 bezpłatnych praktykantów. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość nauczycielstwa wzrosła o 50 nauczycieli etatowych i 19 bezpłatnych praktykantów.

Na jednego nauczyciela przypada średnio 65 dzieci. Zaznaczyć należy, że bardziej obciążone jest nauczycielstwo szkół I stopnia, gdzie pracuje 30% ogółu nauczycielstwa. Na 1 nauczyciela przypada tam 75 dzieci. Jak zaznaczyliśmy, w roku bieżącym, ilość etatów wzrosła o 50, nie zdołaliśmy jednak stwierdzić, ilu bezpłatnych praktykantów z roku ubiegłego zostało zatrudnionych na stanowiskach płatnych i czy została zachowana zasada pierwszeństwa dla nich przy obsadzaniu wolnych etatów.

Rozpatrujemy teraz warunki lokalne, w jakich znajdują się szkoły powszechne.

W bieżącym roku szkolnym jest 5731 izb lekcyjnych, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza wzrost o 21 izbę. Na jedną izbę lekcyjną przypada średnio 70 dzieci. Liczba ta świadczy o przeludnieniu klas, co fatalnie odbija się na zdrowiu dzieci i nauczyciela oraz na poziomie wychowania i nauczania.

Szkoły powszechne mieszczą się bądź w budynkach własnych, bądź w wynajętych. Rok bieżący jest pierwszym rokiem szkolnym, w którym ilość izb w budynkach własnych przewyższała ilość izb wynajętych. Dla porównania przytoczmy dane z roku ubiegłego i bieżącego.

	R. szk. 34 35	R. szk. 35 36	
Izb w budynkach własn.	2833	3056	+ 223 wzrost
Izb w budynkach wynaj.	2877	2675	— 202 spad.

Jest to poprawa, wprawdzie skromna, ale godna zanotowania, bo znamionuje dążenie samorządów do budowy własnych budynków szkolnych oraz świadczy o ruchliwości Tow. Pop. Budowy Szkół Po-

wszechnych, które prawie jedyne udziela pożyczek na budowę szkół, wobec znanej niechęci banków do finansowania przedsięwzięć niedochodowych, jakimi są szkoły.

Dla ilustracji przeludnienia izb lekcyjnych obok liczby dzieci na klasę służyć mogą dane, dotyczące metrażu tych izb.

O zmianach, jakie zaszły w ciągu ostatniego roku w tej dziedzinie, niech świadczy następująca tabela:

Metrąż podłogi	I l o ś ć i z b		Wzrost (+) lub spadek (—)
	r. szk. 1934/35	r. szk. 1935/36	
do 24 m ²	26	10	— 16
do 30 m ²	768	757	— 11
do 40 m ²	2283	2141	— 142
do 50 m ²	1594	1673	+ 79
powyżej 50 m ²	1039	1150	+ 111
Razem	5710	5731	+ 21

Ze stosunku ogólnego metrażu izb szkolnych przy uwzględnieniu maximum powierzchni w każdej grupie do ilości uczących się dzieci wynika, że na jedno dziecko przypada średnio 0,6 m² powierzchni podłogi przy wymaganym 1 m² podłogi dla dziecka. Stan więc obecny wiele pozostawia do życzenia.

Z porównania liczb widać jeszcze, że odbywa się likwidowanie izb o metrażu mniejszym, co należy uważać za zjawisko dodatnie, chyba, że jest to dokonywane w ten sposób, jak to kiedyś czytaliśmy, że zdyskwalifikowano nowy budynek szkolny, w którym izby miały po 40 m². a nie wymagane 42 m². Dla uzupełnienia obrazu szkolnictwa powszechnego w województwie warszawskiem trzeba by podać dane, dotyczące stosunku samorządów gminnych do potrzeb szkolnictwa. Niestety szczegółowych wiadomości o tem nie posiadamy. Najwięcej danych mogliby dostarczyć ci koledzy z terenu, którzy mają bezpośrednio kontakt z samorządem. Również nieznaną nam jest na terenie województwa sprawa mieszkań dla nauczycieli.

Po rozpatrzeniu się w całokształcie materiału, dotyczącego szkol-

nictwa powszechnego w województwie warszawskim, trzeba stwierdzić, że przeciążenie pracą nauczycielstwa wskutek niedostatecznej liczby etatów, przeludnieniu klas, niedostateczna liczba odpowiednich izb lekcyjnych — wszystko to sprawia, że realizacja powszechnego nauczania napotyka na wielkie trudności.

M. Okołowicz.

O przyszłość nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących

Otrzeźwieni jakby zimną kąpielą zaczynamy pozbywać się złudzeń i urojeń. Do tego stanu doprowadziło nas *okropne, tragiczne położenie materialne*, połączone z niedostatkiem życiowym i przemęczeniem nadmierną pracą. Nic nam nie pomogło, nic nam nie dało nasze poświęcenie się dla dzieci i szkoły, zlekceważono je, nie uznano jego wartość, usunięto nabok nasze idealizmy. Z zaprzeczeniem naszego zapału i samozaparcia się zlekceważono same podstawy szkolnictwa, gdyż szkoła stoi, rozwija się i upada razem z rozwojem i upadkiem nauczycielstwa.

To, co mówimy, o *nirozzerwalnym związku między szkołą a nauczycielem*, nie jest deklamacją czy wyolbrzymieniem naszego stanowiska, to fakty codziennego życia, stwierdzone i niezachwiane długoletnią obserwacją, to pewniki, które przecież stały się już komunałami.

Dziś z bolesnem rozczarowaniem stwierdzamy, żeśmy się *pomylili*, licząc na *uznanie naszej pracy* przez społeczeństwo i przełożonych. Niczego nam nie zaoszczędzono, niczego nie uznano. Obarczono nasze wysiłki naręczem *krytyk, niezadowolienia i zrzędności*. Uświadomienie tego faktu wyjdzie nam tylko na korzyść. Jesteśmy liczną armiją pracowników o wykształconym intelekcie i wypróbowanym charakterze. Naszą wytyczną musi być *ujęcie losów szkoły w ręce uświadomionego nauczycielstwa* i współpraca nad szkolnictwem z tą częścią demokratycznego społeczeństwa, które chce jego rozwoju. Dość już długo spychano nas na szary koniec wszelkiej akcji nad nowymi programami, planami wychowawczymi, instytucjami, ażeby można było spokojnie w dalszym ciągu patrzeć. *My, właśnie my*, chcemy być budowniczymi nowego szkolnictwa. Chcemy uznania naszej wiedzy, naszej pracy, naszego zapału i dopuszczenia nas do akcji, którą tworzy się nową szkołę.

Właśnie to wszystko i nieco więcej musimy powiedzieć sobie.

społeczeństwu i władzom szkolnym w *gorących dniach naszej propagandy marcowej i kwietniowej*. Zerwie się nauczyciel gimnazjalny z wygodnej dotychczas drzemki i ruszy do pracy. Musimy policzyć swe szeregi i stwierdzić, co przedstawiamy nie ilościowo, lecz jakościowo. Czekają poruszenia ważne problemy. A więc *musimy się wypowiedzieć co do losów przyszłego liceum*. Zajęcie jasnego, zdecydowanego stanowiska w tej kwestji jest konieczne. Zielone biurka mogą wypracowywać swe koncepcje a my *oprzemy się na życiu* i jego postulaty przedłożymy. Zielone biurka mogą robić dobre miny przy tej grze, my musimy położyć swą rękę na fundamentach budującego się *obecnie* liceum. Zapytamy nadto społeczeństwa, jakiej chce szkoły dla swych dorastających córek i synów. Zburzymy uludę, iż *tajna dyplomacja w szkolnictwie* ma decydować o najważniejszych kwestjach.

W tych dniach propagandy naszych celów musimy następnie zająć się *przyszłym i obecnym wychowaniem młodzieży* a szczególnie tego wychowania realnemi czynnikami, jakiemi się stały *instytucje młodzieżowe*. Dzisiejszy chaotyczny stan czeka na energiczne wkroczenie nauczycielstwa dla wprowadzenia przewodniej myśli i porządku. Upadek instytucyj młodzieżowych — na co się zanosz — zadałby na długie lata cios już nietylko wynikom pracy wychowawczej, ale przede wszystkim powadze tych zagadnień i zaufaniu młodzieży do szkoły. Nadto pchnąłby młodzież w objęcia pozaszkolnych stowarzyszeń czy zakazanych związków, gdzie mogłaby wyładować swą ochotę czynu, wyżyć się społecznie. Trzeba więc dzisiejsze sprawy młodzieżowe ratować i przeinać je na nasz system, na naszą modłę.

Musimy wreszcie zająć się naszymi *uposażeniami i poborami za pracę*. Szczególnie w szkolnictwie prywatnem, ta sprawa stała się piekącą, choć nie przeczymy, że i w państwowem wymaga reformy. Bez ludzkiego bytowania nie może być owocnej pracy. *Jesteśmy źle wynagradzani i przemęczeni nadmiernemi obowiązkami*. Podkreślmy te bolączki bardzo wyraziście. Niechże się przekonują ci, którzy jeszcze wierzyli w nasz naiwny idealizm, że te czasy przeszły, przeminęły, że i my, ostatni z pośród rzeszy pracowników państwowych, chcemy kęsa chleba i przyszłości dla naszych dzieci... Mówmy o tem szeroko, głośno.

Ale przede wszystkim pamiętajmy, że nasz tydzień propagandy ma *wzmocnić i sprzęgnąć nasze spoidła organizacyjne*. W obrębie zorganizowanej komórki powinien czynny nauczyciel gimnazjalny rozbudzić nowy ruch na tle zagadnień ideowych i uposażeniowych. Biernych wytrącić z równowagi śpiączki i wskazać im nowe odcinki działal-

ności. Chodzi właśnie o to, by *wszyscy* w obrębie organizacji wszczęli żywy ruch, by *wszyscy* ruszali do pracy. Będzie to pierwszy pęd, nadany dla zniesienia wielu bolączek, a następne etapy pójda już łatwiej, nawet w okresach propagandowych.

Zebrania, obrady i konferencje muszą mieć na oku także wielką rzeszę *niezorganizowanego nauczycielstwa*. Tę niechęć do organizowania się, godną ludów pierwotnych, musimy za wszelką cenę przełamać. Dotąd jakoś zbyt miękko i łagodnie tolerowaliśmy niezdrowy stan, że tytu z naszych kolegów chowa się za plecami zorganizowanego nauczycielstwa jako luzem chodząca gromada, tchórzliwa, wygodna i usuwająca się od ofiar. Może w znacznej mierze nie było w tem celowego wyrachowania, ile raczej lenistwo duchowe lub oczekiwanie inicjatywy z innej strony. A więc obowiązkiem naszym będzie zaproszenie tych kolegów w koła zorganizowane i przedstawienie im namacalnych korzyści moralnych i materialnych, związanych z należeniem do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jeśli już wszelkie argumenty o moralnej i społecznej wadze naszej organizacji nie trafią im do przekonania, to te oszczędnościowe, pieniężne napewno do nich przemówią. Propaganda za zjednaniem niezorganizowanych kolegów powinna się stać wśród nas kwestją ambicji, byśmy mogli swe teoretyczne postulaty w dziedzinie szkolnictwa poprzeć dowodami organizacyjnymi. O ile poprzednie elementy naszej propagandy nie w całości zależą od nas, jeśli chodzi o skutki i rerealizacja ich może się dokonać dopiero w dalszej przyszłości, to zyskanie nowych, wartościowych kolegów dla naszych, już maszerujących zastępów, jest zagadnieniem najbliższych tygodni i da *efekt moralny natychmiastowy*. A więc kwestja zdobycia nowych jednostek dla naszej organizacji jest sprawą bardzo doniosłą. W tej akcji kierują nami pobudki czyste, niematerialne. Z. N. P. jest organizacją ekonomicznie silną i nie potrzebuje zyskiwać nowych członków tylko dla składek, dla zysków pieniężnych.

Całość naszych prac w tygodniu propagandy wtedy osiągnie zamierzony cel, jeśli stanie na podstawie *dobrego planu organizacyjnego*.

W naszej propagandzie *szczegółowy plan jest konieczny*. Należy przewidzieć trudności, przeszkody, niedociągnięcia i nie tylko przewidzieć ale jeszcze znaleźć na nie *środki zaradcze*. *Konieczną rzeczą* jest analizować wszelkie grupy czynności propagandowych, ująć je w ścisły rozkład i rozplanowanie, zgodne co do czasu na minutę i sekundę. Liczenie się z psychologją ludzką, szczególnie z psychologją tłumu, pozbawi nas wielu zawodów i nieprzyjemności. Jednego nie zapominajmy: załatwienia mało znaczących drobiazgów. Pamiętajmy, że te mikro-

pijne drobiazgi decydują o powodzeniu wielkich czynów. Ofiara i męcząca praca będą wytycznymi propagandy. Praktyczność, ścisłe granice akcji, liczenie się z rzeczywistością, stosowne środki dla normalnych celów — oto metody naszej agitacji. Szczególnie dobrze warto by zorganizować nasze wystąpienia wobec szerokich kół polskiego społeczeństwa i agitację na terenie niezorganizowanych nauczycieli. Jakaś generalna recepta jest tu niemożliwa. Warunki miejscowe, nastrój środowiska, reagowanie na potrzeby zawodu — muszą tu rozstrzygać. Nie można nie wspomnieć, że również równoległość akcji z środkami pieniężnymi musi być w tygodniu propagandy brana pod uwagę. Jeśli trudności nie pozwolą na całość, to uznamy za dobre, gdy choć część zrealizujemy pomyślnie.

Szczególniejsze obowiązki powinny spoczywać, wyłącznie na zorganizowaniem nauczycielstwie szkół średnich ogólnokształcących *Okręgu Warszawskiego Z. N. P.* Jako najbliżsi centrum Z. N. P. musimy dać wzorowy przykład reszcie Polski. Nie dajmy się innym wyprzedzić! Mamy w swym Okręgu dużo do odrobienia, wiele do naprawy. Okręg Warszawski ma wszelkie dane, by stanąć na czele pracy propagandowej. Władze szkolne ustosunkowały się do poczynąń Z. N. P. przychylnie lub wyczekująco, często zapraszają do współpracy. Poziom moralny i kulturalny nauczycielstwa wysoki, co ułatwia nasze zadania. Tylko trzeba wiary w siebie.

Wszędzie w terenie, gdzie możemy korzystać z doświadczenia i dobrej woli kolegów powszechniaków, nie wahajmy się zaprosić ich do współpracy. Będzie to miało także swoje symboliczne znaczenie. Nadto ujawni wśród kolegów powszechniaków naszą energję, której dotąd w tych rozmiarach jeszcze nie napotykali.

Nie przesadzamy w nadziejach i zamiarach. Na chłodno rozważamy całą akcję. Jest ona dopiero pierwszą w dziejach Sekcji średniaków, ale właśnie dlatego musi być udaną. Wszelki sceptycyzm jest nie na miejscu i psuje linje wytyczne. Po dobrym początku dalsze nasze poczynania — o ile je zaprojektujemy — muszą siłą ciężkości iść naprzód pomyślnie. Dlatego miejmy silną nadzieję, iż uświadomione nauczycielstwo Z. N. P. *wypełni tydzień propagandy żywą akcją i celowym, zorganizowanym wysiłkiem.* Patrzą na tę ofensywę tysiączne oczy ciekawych, zadzresnych a często zawistnych.

Poczuwajmy się więc do odpowiedzialności za każdy nasz krok w tygodniu propagandy. Działajmy według wypróbowanego hasła: *Jutro wszystkich dobrem każdego.*

R. J. Kubiński.

Magister praw na urzędzie wojtowskim

Wydawałoby się, że szczęśliwa gmina, skoro wójtem jest inteligent, prawnik z wykształcenia, rolnik z zawodu. Wszak powszechnie tak zdawać się może!

Jak czasem złudne to bywa, widać z poniższego przykładu.

Urząd wójta gminy w pow. K. „piastuje“ magister praw p. B. K. Jakiej miary aspiracje sprowadziły go po zakończeniu studjów na łono rodzinnej wioski, zbytecznem byłoby dociekać. Dość, że siał, orał, jak wielu innych i napewno czyniłby to dotąd, gdyby nie nauczyciele. Ci uczynili go prezesem Dozoru Szkolnego, skąd potem już trochę „samodzielnie“, a więcej z pomocą jednego z nauczycieli przeszedł karierę na wójta. Jako prezes Dozoru Szkolnego w niczem nie poprawił stanu szkolnictwa, a bezradność jego aż nazbyt dawała się we znaki.

Skoro, w uzupełnieniu swego stanowiska w Dozorze, został wójtem gminy, wykształcona jego osoba podobno zaciążyła nad szkolnictwem, pracą społeczną i nauczycielstwem w całej gminie.

Gminiacy, naoczni świadkowie jego działalności mówią, że:

1) wójt, magister praw, nie honoruje należycie Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw Państwa Polsk. Nr. 14 poz. 147), z podpisem Marszałka Józefa Piłsudskiego, o obowiązku szkolnym, a w szczególności art. 43 i 44 z części X rzeczonoego dekretu, przewidującego stosowanie i wykonywanie kar za niedopełnienie tegoż obowiązku. P. wójt twierdzi jakoby, że kary te, to wymysł samych nauczycieli, a on, jako zwierzchnik gminy na to się nie godzi i nie pozwoli krzywdzić podwładnych mu mieszkańców.

2) wójt, magister praw, nie honoruje rozporządzeń polskich władz szkolnych, w przedmiocie zakazu urządzania zabaw w szkołach (okulnik z 28-IV-1923 r. L. 1240/23. (Dz. U. M. W. R. i O. P. z 1-VII-1923 r. Nr. 12/113, poz. 100 oraz okólnik z 18-II-1924 r./L. 16 243/I ex 1923 i zabawy te w czasie nieobecności nauczycieli w szkołach organizuje;

3) w pracy społecznej, miast pomocy, przeszkadza, krzywdząc moralnie i podrywając autorytet pracujących społecznie nauczycieli, jak to miało miejsce w czasie odbywającej się loterii fantowej w Bedlnie;

4) że, mimo wykształcenia, w miejscach publicznych zachowuje się nietaktownie, obraża, za co przez sądy powszechne w 2-ch instancjach został ukarany aresztem.

To nie są jeszcze wszystkie kwiatki postępowania p. wójta. Pamięć

i notatki nasze zawierają ich znacznie więcej.

Musiało ich być bardzo dużo, skoro nauczycielstwo tej gminy pisemnie wypowiedziało mu współpracę na terenie Dozoru Szkolnego, pragnąc w ten sposób uchronić działwę i szkołę przed jadem lekceważenia ich potrzeb.

Dziwić się tylko należy, że skończony prawnik, inteligent na urzędzie wójta, miast kultury i harmonji w pracy wszystkich społecznie czynnych, myślących i czujnych na dobro obywatelskie czynników wncsi rozgoryczenie, ferment i zagładę dobrych poczynañ w terenie najbardziej subtelnym i szlachetnym, bo w terenie pracy nad dzieckiem oraz starem i młodem pokoleniem całej gminy.

Wim.

Z niwy społecznej

Poza barwami regionu

Odloty.

Stosunkowo wysoki poziom kultury materialnej i zamożności łowiczian jest powodem, że region łowicki zdawien dawna jest wcale pokaznym źródłem, dostarczającym państwu inteligencji. Stan materialny jest tylko podstawą do realizowania wysokich zamierzeń. Bodziec, przyczyna leży w ambicji, w pokazaniu, na co stać, w dążeniu do posiadania takiego kogoś, kim możnaby się chlubić czy pysznić.

Rzecz charakterystyczna, że ci utylitarni (inni chcą, że zmateralizowani) księżacy na wzór dawnej szlachty nie doceniają wagi handlu i rzemiosła. Te dwie dziedziny pracy i utrzymania są w pogardzie prawie. Kupczyk — to tak nieledwie jak łazik. A rzemieślnik — jak naciągacz. Nie przemawia im to zupełnie do przekonania. Tylko najbardziej, wyrobnicy, kierują swoje dzieci na szewców, ślusarzy czy stolarzy.

Niezawsze są skierowywani do szkół najzdolniejsi. Trudno określić, co tu decyduje o wyborze. Czasem pewna gładkość fizyczna, zewnętrzna. Czasem pewne upodobania. („Onby tylko się stroił, tyłkoby książki czytał, piłby tylko herbatę, jadłby tylko mięso, a do roboty to go nie nagna, z niego już chłop nie będzie“). Zdarza się, że przez szkołę średnią są prawdziwie przepychani.

Łowickie jest samowystarczalne. To znaczy — ilość bez lub mało-

rolnych rąk chłopskich znajduje zajęcie wewnątrz powiatu, nie potrzebuje poszukiwać pracy dalej. To też łowickie nie zna emigracji: tych sezonowych wyjazdów do Prus, które w innych okolicach Polski były masowe; poszukiwań fortun bajecznych za oceanem Atlantyckim. Nawet ostatnia gorączka emigrancka do „zaprzyjaźnionej“ Francji nie objęła księżaków (nawiasem mówiąc ten mały ruch ludności przyczynił się do zachowania cech regionu).

Jedyny poważny upływ ludzi to jest właśnie tylko drogą tworzenia inteligencji. Łowickie jest dostarczycielem przedewszystkiem — i przedewszystkiem — księży. Każda wieś łowicka za punkt honoru miała i ma wydać z siebie księdza. Takim elementem atrakcyjnym jest: niezależność materialna późniejsza oraz przekonanie o jakichś transcendentnych właściwościach, które z tej racji spłyną na rodzinę, wieś i okolicę.

Pozatem kierowani są na inżynierów, lekarzy, adwokatów, nauczycieli. Liczba inteligencji łowickiej spada tembardziej, im mniej pewne czy lichsze społecznie jest stanowisko danego zawodu. Życzenie czy wola rodziców nie są obalane przez dzieci. Ich upodobania pokrywają się z upodobaniami ojca i matki. Zawody dziennikarzy, literatów, aktorów (pomijając uzdolnienia) nie cieszą się wzięciem. Przysłowiowy utylitaryzm (czy materializm) nakazuje się trzymać czegoś realnego, co daje dużo i niezależnego chleba. Stąd nad wszystkim góruje zawód kapłański. Znam takich, którzy z drugiego roku prawa szli do seminarjum duchownego — propteresum, non propter Jesum.

Perspektywa długiej nauki, a potem jeszcze dłuższego czekania na posadkę, by zostać jakimś tam gryzipiórkiem, nie nęci ich wcale. Wolą odrazu mieć dostatek i szacunek proboszcza. Tak zwane żdzierstwo proboszczów w Łowickiem nie robi na księżakach większego wrażenia. Uważają to za atrybut nieunikniony dobrego kapłaństwa. Nic dziwnego, że taki ksiądz, z pochodzenia Łowiczak, te same walory przenosi w miejsce sprawowania swego urzędu.

Trudno dziś spodziewać się i szukać Raduskich, Nienaskich, Judymów i Przelęckich — niemniej jednak łowicka inteligencja tych cech nie posiada. Pewna przyziemna starowność, zabiegliwość, pracowitość nie w imię dążenia ku zrealizowaniu pewnego ideału, ale dlatego, że to jest kluczem do wygody, do niezależności materialnej, do pewnego stopnia materialnego bogactwa. Do pewnego górowania nad taką jednostką, która tego nie posiada.

Więc ksiądz-Łowiczak będzie tak samo nieubłagany przy pobieraniu *iura stolae*ów jak nieubłagany jest proboszcz w miejscu jego za-

mieszkania w stosunku do jego rodziców. Więc inteligent będzie starał się i dążył do posiadania jakiejś realności: jakiegoś placu, domu — czegoś takiego, co będzie pewne i jego własne, nad którym on jest niezaprzeczoną panem (atawistyczne poczucie własności: księża zawsze po śmierci zostawiają gospodarstwa rolne).

Ciąży nad nimi utylitaryzm gatunku. Brak im unieień, entuzjazmu, tego porywu sił, który jest niezapartą cechą młodości. Są zato uparci, pracowici, choć nienazbyt staranni. Wogóle pewna nonszalancja ich cechuje — nonszalancja również w odniesieniu do międzyludzkich form o charakterze zasadniczym.

W stosunku do rodziny, z której wyszedł, i do środowiska, które go kształtowało, inteligent łowicki zachowuje ciekawą fizjognomję. Aczkolwiek jest to problem, ulegający jaknajdalej idącemu różnicowaniu, podyktowanemu odchyleniami w konstrukcji psychicznej i trudny do sprowadzenia do wspólnego mianownika, niemniej jednak można ustalić ponad wszelką wątpliwość, że wspólnym czynnikiem, jaki da się w tem zagadnieniu wyłowić, to jest przewaga elementu rozumowego. Stłumione (czy nierozwinięte?) dziedziny uczuć z czasów wczesnego dzieciństwa, nie istnieją i później — stąd górowanie nad wszystkim rozsądku. Łowiczak-inteligent dlatego utrzymuje (jeśli utrzymuje?) kontakt z rodziną, bo tak wypada, a dlatego przyznaje się do pochodzenia z chłopskiej rodziny, ponieważ rozum mu wskazuje, że szaleństwem byłoby utrzymywać, iż pochodzi od Sanguszków.

Kontakt zatem z rodziną nie jest oparty na uczuciu, na tęsknocie rodzinnej, na tym jakimś subtelnym związku, który dopełnia się i rozkwita tylko wówczas, jeśli pomiędzy osobniki pokrewne wejdzie przestrzeń czasu i przestrzeń miejsca.

Znalazłszy się w środowisku swoim czy innem, taki inteligent łowicki właśnie jaknajmniej układa swoje życie według miary bohaterów Żeromskiego. Rozwinięty intelekt potęguje dociebnność, wzmacnia, szczujnia, zaostrza zmysł indywidualistycznego podejścia o tyle, o ile jest to konieczne.

Łowicka inteligencja chłopska w przeważającym procencie pada ofiarą gruźlicy tak, że do rzędu bajek zaliczyć trzeba przysłowiowe zdrowie wiejskie. Wiek 18—25 lat w takim dużym stopniu jest zaatakowany, że jeśli młodzieniec nie umrze, to zostaje do końca życia kaleką. Sprawa jest zastanawiająca nie tylko ze względu na skutek, ale i przyczynę. Skąd się to wywodzi?

Sięgnąć trzeba do niemowlęstwa i dzieciństwa. I noworodek, owi-

nięty w powijaki i pieluchy pod ciężką pierzyną w kolebce, i potem dziecko starsze spędza pierwszych kilka lat w kuchni, tu, gdzie powietrze przesiąknięte jest parą z parników i garnków, kurzem oraz innymi miazmatami kuchni, co nie może być bez wpływu na rozwój młodych płuc. A jak na ironję przez szerokość sieni jest czysta, widna, przybrana świetlica.

W latach późniejszych za gęsiami czy bydłem dziecko na deszczu, zziębnięte, niejednokrotnie głodne, niewyspane, chodzące po podmokłych pastwiskach, w których gnieźdzą się miliony komarów - widliszków i bakterje zimnicy — dziecko, organizm jego nabiera skłonności chorobowych, które później pielęgnuje — szkoła: ciemna, duszna, niska, niehigieniczna chałupa wiejska, w której dziecko łowickie nabiera pierwszych promyków „światła wiedzy” i hodowlę prątków gruźlicy.

W czasach nauki w szkole średniej i wyższej (kiedy szuka się tańszej stancji, bo taniej, i źle się odżywia, bo też taniej, a pracuje intensywnie, uparcie, z wytężeniem, żeby cel przybliżał się znacznie, nad nauką, a nierzadko i nad korepetycją), dzięki warunkom lokalowym, lichemu odżywianiu i notorycznemu przepracowaniu dochodzi do załamania. Ileż to domów, ileż to rodzin potraciło w ten sposób dzieci! W gimnazjum, w pierwszych, w ostatnich latach studjów, czy tuż po nich! Zastraszający jest to procent...

Takie uwagi nasuwają się na ten temat, jeśli mówić o inteligencji pochodzącej z łona naszego środowiska. Co tu jest złego, a co dobrego? Uderzający materializm i przyziemna starowność są temi cechami, które dominują ponad wszystkim. Zatem cechy te mogą być dobre, lub złe, jeśli miara dla nich wyniknie z tła, środków i celu, dla których zostaną wprzagnięte w rdzeń życia.

Teodor Goździkiewicz

Obrona prawna

Zwrot kosztów za porody

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 81) o państwowej pomocy lekarskiej Skarb Państwa uiszcza koszty, poniesione w związku z porodem.

§ 11, ustęp 1 wymienionego rozporządzenia brzmi: „*Pomocy położnej udziela się w mieszkaniu położnicy bądź w zakładach leczniczych, wymienionych w § 8*”.

Jeżeli poród odbył się w mieszkaniu położnicy Skarb Państwa uiszcza koszty na podstawie ustępu 2 i 3 (§ 11). Oto brzmienie ustępu 2: „*Pomocy położnicy w mieszkaniu udziela położna umówiona, opłacona przez Skarb Państwa; poza tem położnicy przysługuje zwrot udowodnionych wydatków, związanych z porodem (niezbędne leki, środki opatrunkowe i t. p.) do wysokości, nieprzekraczającej 25% przeciętnej opłaty dziennej, określonej w § 8 ustęp 5, punkt 2 — za przeciąg dni 10*“.

A więc umówionej położnej nauczycielka względnie żona nauczyciela nic nie płaci, nadto ma prawo do zwrotu kosztów za leki i środki opatrunkowe w wysokości 25% dziennej opłaty w zakładach leczniczych za 10 dni. Np.: jeżeli do położnicy wezwana została położna, opłacona przez Skarb Państwa, to należy żądać zwrotów kosztów według następującego obliczenia: jeśli przypuszczalnie przy 10 zł. opłaty dziennej (jak w szpitalu) 25% wyniesie 2,5 zł., to za 10 dni otrzymujemy sumę zł. 25.

Zdarzają się jednak wypadki i to bardzo liczne, że w danej okolicy niema położnej, opłacanej przez Skarb Państwa, w takim razie postępować należy w myśl ustępu 3 (§ 11), który brzmi: „*W razie niemożności udzielenia pomocy położniczej przez położną, Skarb Państwa zwraca udowodnione wydatki, związane z porodem, odbytem w mieszkaniu położnicy (niezbędne leki, środki opatrunkowe i t. p.) do wysokości, nieprzekraczającej 75% przeciętnej opłaty dziennej, określonej w § 8, ustęp 5, punkt 2 — za przeciąg dni 10*“.

Z treści tego ustępu wynika, że Skarb Państwa zwraca koszty, związane z porodem, do którego wezwano położną nieumówioną. Wysokość kosztów oblicza się w analogiczny sposób, jak przy położnej umówionej z tą tylko różnicą, że oblicza się 75%, co wyniosłoby 7,5 a nie 25 zł.

Następnie położna ma prawo do korzystania z zakładu leczniczego i w tym wypadku ma zastosowanie ustęp 4 (§ 11): „*W razie odbycia porodu w zakładzie leczniczym mają zastosowanie analogiczne przepisy, podane w § 8 o leczeniu szpitalnem*“.

Dla całkowitego poznania uprawnień, przy tego rodzaju wypadkach, podajemy punkty § 8, wymieniane w § 11. Otóż ustęp 5 § 8 brzmi:

„*Za leczenie w zakładach leczniczych, wymienionych w art. 1 punkt 2, Skarb Państwa uiszcza koszty leczenia w sposób następujący: punkt 1 — jeżeli leczenie odbyło się w specjalnym zakładzie leczniczym, przeznaczonym do leczenia chorych lub zagrożonych gruźlicą — 75% kosztów, obliczonych według przeciętnej opłat dziennych, obo-*

wiązujących w takich uznanych zakładach, znajdujących się na obszarze tego województwa, w którego obrębie leczenie się odbywało; punkt 2 — jeżeli leczenie odbyło się w innych uznanych zakładach leczniczych—75% kosztów, obliczonych wedle przeciętnej opłat dziennych, obowiązujących w szpitalach publicznych na obszarze tego województwa, w którego obrębie leczenie się odbywało“.

Jeżeli poród odbył się w szpitalu położnica dopłaca 25% przeciętnej kosztów dziennych. Ze zniżki tej może korzystać tylko przez 10 dni. Za dalszy pobyt opłaca 100% kosztów szpitala.

Zdawałoby się, że rozporządzenie to, rozbite na wiele paragrafów, ustępów, punktów, nie budzi żadnych zastrzeżeń. W życiu praktycznem wygląda to inaczej. Odpowiednie władze w swoisty sposób interpretują niektóre ustępy i odmawiają zwrotu kosztów, przewidzianych w rozporządzeniu.

Mam tu na myśli takie swoiste interpretowanie § 11 (ustęp 1) przez odnośne urzędy. Ponieważ we wspomnianym ustępie powiedziane jest, iż „pomocy położniczej udziela się w mieszkaniu położnicy, bądź w zakładach leczniczych“, odmawia się zwrotu kosztów, jeżeli poród nastąpił w mieszkaniu innem, np. u krewnych, znajomych i t. p. Za mieszkanie położnicy uważa się jej własne mieszkanie. Dlaczego? W rozporządzeniu nie powiedziano, że to ma być własne mieszkanie, a wymieniono ogólnie — mieszkanie położnicy, bez żadnego zastrzeżenia, czy ma ono być własne, czy nie. Według nas przez „mieszkanie położnicy“ należy rozumieć mieszkanie, w którym odbył się poród, a właściciel tego mieszkania jest najzupełniej obojętny tembardziej, że rozporządzenie nic o tem nie mówi. Zwrot „MIESZKANIE POŁOŻNICZY“ użyty jest w tym sensie, by ustalić zwrot kosztów równy zakładom leczenia. Ponieważ pomocy lekarskiej szczególnie w takich wypadkach nie zawsze może udzielić umówiony lekarz państwowy, lub umówiona położna, zwrot kosztów pokrywa państwo za pomoc, udzieloną przez lekarza prywatnego. A gdyby poród odbył się wogóle nie w mieszkaniu (takie wypadki też się zdarzają), czy wtedy nie należy się pomoc państwowa w wysokości, przewidzianej odnośnemi przepisami?

Czy brzemienna zawsze z taką ścisłą dokładnością może wyliczyć czas rozwiązania? Chcąc upewnić się co do zwrotu kosztów w myśl interpretacji odnośnych władz administracyjnych, musiałaby nieraz przez dłuższy czas nie opuszczać swego mieszkania, by poród odbył się w tem właśnie mieszkaniu, a nie w innem, by nie stracić prawa do państwowej pomocy lekarskiej, według rozumowania tychże czynników.

Ludzi ogarnęła dziwna psychoza oszczędzania, naciąga się do tego nawet zupełnie jasne i wyraźne przepisy, interpretuje się je w swoisty sposób, aby nie wypłacić tego, co się słusznie należy. Czyż już zachodzi taka konieczność, by robić oszczędności na porodach? Czy nie stać Skarb na pokrycie wydatków, związanych z przyjściem na świat nowego obywatela? To nie jest konieczność, to brak głębszego zastanowienia i niepoważnego traktowania bardzo poważnej sprawy. Pomoc lekarska, jaką daje państwo swemu pracownikowi, nie ma charakteru darowizny, czy renumeracji, czy też ofiary, a jest to częścią uposażenia, które mu się należy za jego pracę. Odnowa pomocy lekarskiej jest ciosem w uposażenie i niczem nieusprawiedliwioną krzywdą dla zainteresowanego. Jeżeli niektóre ustawy lub rozporządzenia są nie dla wszystkich jasno sformułowane, to dla czego my na tem mamy cierpieć? W takich wypadkach należy zmienić przepisy, wyrazić je w formie jasnej i przejrzystej, nie budzącej nawet najmniejszych wątpliwości. Uniknie się przez to pretensyj i rozgoryczeń, które powstają nie z naszej winy.

B. Kokoszczyński.

„Pomoc” lekarska

Od Redakcji: Dla ilustracji, jak wygląda pomoc lekarska na wsi, podajemy poniższy obrazek.

W skromnej, lecz schludnej izdebce chaty wiejskiej spoczywa na kozetce młoda nauczycielka. Niespokojnie spogląda wokół siebie, jakby czegoś oczekiwała. W okno tnie mroźny deszcz. Nauczycielka ciężko westchnęła, głęboko się zamyśliła, a po wyblakłej jej twarzy spływają duże krople łez. Ogarnia ją lęk, strach, a jednocześnie radość, nadzieja.

„Nie, tu... bez żadnej pomocy... bez należytej opieki... to niemożliwe“.

Wstaje ostrożnie, powoli i decyduje się na wyjazd. Ma przed sobą 10 km. drogi do... akuszerki. Tam znajdzie fachową pomoc i odpowiednią opiekę na ten niezbędny czas... Przecież w jej mieszkaniu to... odbyć się nie może. Udzielona pomoc tylko przy samym porodzie, to za mało. Akuszerka u niej zatrzymać się nie może, niema na to miejsca. A kto w takim razie przyjdzie z niezbędną pomocą? Kto poda chociażby szklankę herbaty? Kto zaopiekuje się tą wymarzoną, i wypieszczoną w myślach dzieciną?

Po paru dniach wróciło ich troje: ona — ze szczytnym tytułem matki, najdroższy jej skarb — synek oraz mąż. Mąż bawił krótko, bowiem po 2 dniach śpiesznie wyjechał do miejsca swej pracy, oddalonego o blisko 40 klm. Tak często bywa, że ona tu, a on tam.

Matka pisze do Urzędu Zdrowia o zwrot należnych jej kosztów, poniesionych w związku z przyjściem na świat młodego obywatela. Płaci odpowiednie procenta od zaciągniętej na ten cel pożyczki i czeka. Po kilkunastu miesiącach otrzymuje pismo ze wspomnianego urzędu.

Czyta, a po policzkach znowu spływają łzy.

„Poród powinien się odbyć we własnem mieszkaniu“ — brzmi negatywna odpowiedź.

Z czego odda dług? A czy poród mógł odbyć się w jej własnem mieszkaniu? Czy nie groziło to śmiercią matce i dziecku? Czy kobieta, za spełnienie tak szczytnego obowiązku, jakim jest macierzyństwo, ma ponieść szkodę materialną, że nie dano jej odpowiednich warunków mieszkaniowych, by poród mógł odbyć się we własnem mieszkaniu, jak tego sobie życzy rozporządzenie? Winę a więc i karę ponosi ten, kto nie dostarczył choć skromnych lecz odpowiednich warunków mieszkaniowych i nie zapewnił należytej opieki swojemu pracownikowi. Cóż temu winna jest nauczycielka?

Życie organizacyjne

Oddział Powiatowy w Mławie

Oddział liczy 170 członków, zorganizowanych w 14 Ognisk. W działalności swej Zarząd Oddziału zwrócił uwagę na pogłębienie zagadnień ideowych, wypracowanie metod pracy organizacyjnej w przystosowaniu do tutejszego terenu oraz wychowanie i karność związkową. Cele swe Zarząd osiągał przez zjazdy, konferencje oraz lustracje Ognisk. Każda lustracja składała się z zebrania członków Ogniska, na którem omówiono metody, technikę program prac organizacyjnych i społeczno-oświatowych, oraz właściwej lustracji, w czasie której zbadano wszystkie akta, książki, dokumenty i kasowość Ogniska. Nadto omówiono stosunki, panujące w dziedzinie pracy społecznej na terenie Ogniska.

Sprawy społeczno-oświatowe.

Zarząd Oddziału Pow. ustalił szereg zasad w tej dziedzinie, a mianowicie:

1. Naczelną zasadą pracy społeczno-oświatowej pozaszkolnej nauczycielstwa związkowego jest usunięcie wszelkiej presji i narzucania nauczycielstwu jakiegokolwiek pracy pozaszkolnej przez władze szkolne, samorządowe i t. p.

Bowiem jak się okazuje z dotychczasowej praktyki, nauczycielstwo na skutek nacisku ze strony władz szkolnych, wykazuje w sprawozdaniach z pracy pozaszkolnej czasem nierzeczywiste dane o rozmiarach i wartości swej działalności, wprowadzając władze szkolne w błąd, oraz szkodząc samej pracy społeczno-oświatowej wśród ludności. Wytworzył się typ t. zw. „społecznika“, którego działalność polega tylko na należeniu lub założeniu stowarzyszeń, oraz pisaniu szumnych sprawozdań ze swej działalności.

Rezultatem tego jest najczęściej całkowite zniechęcenie miejscowej ludności i obniżenie autorytetu stowarzyszeń oświatowych.

2. Praca pozaszkolna nauczycielstwa związkowego winna być oparta na rzeczywistych wysiłkach, wyrażających się w czynach dokonanych oraz napięciu najlepszych uczuć w tej pracy.

3. Ponieważ w przeważającej liczbie wypadków pracę społeczno-oświatową pozaszkolną podejmuje i prowadzi nauczycielstwo związkowe, przeto słusznem jest, aby członkowie i komórki Z. N. P. mieli na tę pracę odpowiedni do swej działalności wpływ.

Opierając się na tych zasadach postanowiono:

a) oprzeć się w pracy na jednostkach o wartościach istotnych, pomijając i usuwając od tej pracy karjerowiczów;

b) zwrócić uwagę na rzeczywistą działalność członków, by tylko czyny dokonane były sprawdzianem wartości pracy pozaszkolnej nauczycielstwa związkowego;

c) kategorycznie przeciwstawić się narzucaniu nauczycielstwu pracy pozaszkolnej przez władzę szkolną i instruktorów oświaty pozaszkolnej;

d) uporządkować udział nauczycielstwa związkowego w organizacjach społecznych w ten sposób, by Zarządy Ognisk i Oddziału Pow. miały wpływ na działalność tych członków w danej organizacji oraz na pracę organizacyj, z którymi Z. N. P. współdziałał.

W okresie sprawozdawczym unormowano sprawę regulowania składek na rzecz organizacyj społeczno-oświatowych. Ponieważ skład-

ki za wszystkich członków reguluje centralnie Zarząd Główny Z. N. P., wezwano wszystkich związkowców do zaprzestania indywidualnego opłacania składek. Powyższe zarządzenie zostało wykonane przez wszystkich związkowców Oddziału Pow. w stosunku do: Ligi Morskiej i Kolonjalnej, L. O. P. P. i Związku Strzeleckiego wraz z Towarzystwem Przyjaciół Z. S.

Dokładne wykonanie tego zarządzenia dowodzi, iż Zarząd Oddziału jest wyrazicielem opinii wszystkich członków Związku na terenie i że wszelkie poczynania Zarządu, zmierzające do unormowania panujących w dziedzinie pracy społecznej braków, osiągają pożądane rezultaty.

Sprawy pedagogiczne.

Celem pracy pedagogicznej było udzielanie porad dotyczących nauczania i wychowania, wskazywanie materiału do prac z dziedziny pedagogiki, metodyki i t. p.

Zarząd Oddziału Pow. wszedł w porozumienie z poszczególnymi firmami wydawniczymi i uzyskał od nich bezpłatne egzemplarze okazowe nowych podręczników dla szkół powszechnych dla wszystkich Ognisk. Podręczniki te w ilości 220 egzemplarzy rozesłane zostały wszystkim Ogniskom w Oddziale Pow.

Biblioteki Ogniskowe.

Biblioteki te przedstawiają się następująco:

Mława 110, Szreńsk 167, Strzegowo 90, Lipowiec 75, Stupsk 29, Kuczbork 76, Wieczfnia 49, Janówiec 42, Drzierzgowo 140, Oddział Pow. 287.

Opieka nad bezpłatnymi praktykantami.

Na skutek starań Zarządu bezpłatni praktykanci, pracujący na terenie Mławy otrzymywali z Funduszu Pracy po 65 zł. miesięcznie przez cały rok 1934/35. Należy podkreślić pełne zrozumienie zadań Związku i przychylny stosunek do poczynañ Oddziału Pow. ze strony P. Starosty Powiatowego dra Rybickiego. Dzięki jego poparciu mogliśmy zapewnić kolegom praktykantom skromne utrzymanie w ciągu całego roku.

Sprawozdanie kasowe.

Przychód	Do 30.VI. 35 r.	Do 15.X. 35 r.
Sumy własne	zł.	zł.
Saldo na 1.I. 1935 r.	260.29	122.54
Składki członkowskie	564.40	418.55
„ za ubiegłe lata	28.10	—
Dochód z zabawy	208.85	—
Inne	37.00	—
Razem	1098.64	541.09
	Do 30.VI. 35 r.	Do 15.X. 35 r.

Sumy przechodnie	zł.	zł.
Druki	17.15	—
Na kopiec Marszałka w Krakowie	38.50	57.00
Na pomnik Marszałka w Mławie	42.25	13.50
Za odznaki człon.	6.00	—
Za znaczki na Fundusz Wdów i Sierot	6.50	—
Razem	110.40	70.50

Rozchód	Do 30.VI. 35 r.	Do 15.X. 35 r.
Sumy własne	zł.	zł.
Na urządzenie lokalu	—	45.00
Biblioteka Oddziału	42.85	—
Lustracja Ognisk	72.45	—
Zebrania Zarządu Oddz. Pow.	42.95	—
Wyjazdy delegatów	168.65	7.30
Różne	53.35	5.00
Sąd Honorowy	14.30	—
Komisja Kontrolująca	7.00	—
Materiały piśm., druki, książki, kancel.	75.22	11.10
Znaczki pocztowe	35.48	21.30
Utrzymanie lokalu	423.16	130.32
Koszty manipulacyjne P. K. O.	24.89	1.20
Razem	960.30	221.22

Sumy przechodnie	zł.	zł.
Suma Ogniska od kol. Zawity	10.00	—
Fundusz Wdów i Sierot	31.50	—
Książki i druki dla Ogniska	42.45	—
Na kopiec Marszałka w Krakowie	—	95.50
Na pomnik Marszałka w Mławie	42.25	—
Razem	126.20	95.50

Lokal Oddziału Powiatowego.

Z dniem 1 lipca 1935 r. lokal Oddziału Powiatowego, mieszczący się w domu przy ul. Sienkiewicza Nr. 2, został przeniesiony do lokalu wynajętego przez Klub Urzędniczy w Mławie w domu przy ul. Długiej Nr. 5. Lokal składa się z czytelni, biura Z. N. P., pokoju dla pań, sali bilardowej, sali do gier w karty, bufetu i szatni.

Z Klubem Urzędniczym zawarta została umowa, mocą której:

1. Zarząd Oddziału Pow. Z. N. P. otrzymuje do wyłącznej dyspozycji jeden pokój celem pomieszczenia w nim kancelarii Oddz. Pow. i Ogniska w Mławie.

2. Członkowie Oddz. Pow. korzystają ze wszystkich urządzeń Klubu Urzędniczego na równi z członkami tegoż Klubu.

3. Za korzystanie z urządzeń Klubu, lokal, światło, opał i t. p. Oddział Powiatowy płaci czynsz w wysokości 40 zł. miesięcznie.

4. Członkowie Ogniska Z. N. P. w Mławie mają prawa korzystania z urządzeń Klubu, prawa wyboru i wybieralności.

Do Zarządu Klubu Urzędniczego weszli kol. kol. Leszczyński Józef, Kochański Marjan i Pogorzelski Henryk.

Umowa została zawarta celem podniesienia i rozszerzenia życia organizacyjnego stanu urzędniczego na terenie miasta Mławy i powiatu mławskiego. Obie strony, zawierające umowę, miały na względzie tylko dobro i rozwój życia towarzyskiego, kulturalnego, zawodowego i umysłowego urzędników i nauczycieli z terenu powiatu mławskiego.

W lokalu tym urządzono czytelnię i bibliotekę oraz pokoje noclegowe.

Charakterystyka ogólna.

Naczelną zasadą w działalności Zarządu było nakreślenie wyraźnej linii ideowej i wytworzenie należytej postawy, godnej nauczyciela-związkowca. Zasada ta była stale i konsekwentnie przeprowadzana we wszystkich poczynaniach Zarządu.

Występowaliśmy zawsze wobec władz szkolnych i administracyjnych w pełnym zrozumieniu, roli i znaczenia tych władz i staraliśmy się współdziałać z nimi dla dobra Państwa.

Z drugiej jednak strony kategorycznie przeciwstawialiśmy się, gdy szafowano lub poniewierano osobą nauczyciela.

Wobec organizacji społecznych zajęliśmy stanowisko życzliwe i dążyliśmy do współpracy. Nie mogliśmy jednak milczeć, gdy kierownicy niektórych komórek tych organizacji uważali nauczyciela za

odskoczną dla swej kariery lub szargali imieniem tegoż nauczyciela. Wobec takich poczyną i takich ludzi zajmowaliśmy zawsze stanowisko jasne, wyraźne i bez lęku.

Dążyliśmy do wyeliminowania z naszej organizacji nauczycieli-karjerowiczów i nauczycieli, którzy swem zachowaniem kompromitowali nasz zawód. Sądźmy bowiem, że szeregi Związku są tylko dla nauczycieli znających swą godność i stojących na wysokim poziomie etycznym. Wymagając od członka Zw. Naucz. Polsk. wysokich kwalifikacyj etycznych, intelektualnych, wynosimy wrażenie, iż w porównaniu z latami ubiegłymi prestiż nauczycielstwa wśród społeczeństwa tutaj terenu wzrósł niepomrotnie.

Widząc na zgromadzeniach Ognisk pełne zaufanie członków do Zarządu Oddz. Powiatowego, wnioskujemy, iż uzyskaliśmy je dzięki naszej jasnej i stanowczej postawie wobec przejawów życia w tutaj terenie i wyraźnej linii ideowej w naszej działalności.

Prezydium.

Obowiązki związkowca

Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem związkowca jest dokładna znajomość Statutu Związku. Nauczyciel, który przed wstąpieniem do Z. N. P. nie zaznajomi się przedtem wszechstronnie ze Statutem tej Organizacji, jest człowiekiem lekkomyślnym. Szanujący się człowiek nie zawiera znajomości z osobą, której przedtem bliżej nie poznał. To samo obowiązuje w stosunku do każdej organizacji zawodowej lub społecznej. Wstępując do Z. N. P., bierzemy na siebie odpowiedzialność za jego poczynania, za jego dobrą sławę, za jego powagę i znaczenie w opinii społecznej. Stąd płynie obowiązek czynnego udziału w zebraniach i obradach Ognisk oraz Oddziału. Uchwały, prawomocnie powzięte na zebraniach komórek organizacyjnych obowiązują nas także wtedy, gdy nie braliśmy w nich udziału. Ktoby chciał uchylić się od odpowiedzialności, tłumacząc się nieobecnością, spotka się z zarzutem braku cywilnej odwagi. Większość decyduje. Nieobecni nie mają nigdy słuszności. Najgorszym członkiem społeczności jest jednostka bierna i obojętna.

Wstąpiliśmy do Związku dobrowolnie. Wstępując doń, podpisaliśmy deklarację, że znany nam jest Statut Z. N. P., że zgadzamy się z jego ideologią i przyjmujemy obowiązki, jakie on na nas nakłada. Kiedy przyjęliśmy te obowiązki bez jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego, poczucie naszej godności osobistej nakazuje nam wyko-

nać je jak najsumiennie. Przynależność do organizacji nakłada na nas pewne więzy. Związkowca musi cechować wysokie poczucie godności osobistej, rzetelność w pracy, stałość charakteru i odwaga cywilna. Świadomość odpowiedzialności za dobre imię Związku nie pozwoli mu nigdy postępować lekkomyślnie, nierozważnie. Ta sama świadomość odpowiedzialności każe mu śledzić przejawy życia organizacyjnego, stąd będzie on stale czytał prasę związkową, by zdać sobie sprawę, czym jest i co daje mu jego Organizacja Zawodowa. Stawiając jej swoje wymagania, będzie jednocześnie karnie stosował się do postanowień jej Statutu, do uchwał i zarządzeń władz Związku i dążył solidarnie do urzeczywistnienia jego celów.

Zarządy komórek organizacyjnych są wykonawcami woli zbiorowej członków. Od siły zbiorowej woli członków Związku zależy postawa władz związkowych. Bierność i obojętność poszczególnego związkowca (ni) osłabiają spistość i zwartość naszej Organizacji, działają na korzyść jej wrogów i wrogów oświaty powszechnej.

Komunikaty i Kronika

Z SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO.

Szkolnictwo doksztalające, organizowane dotychczas przeważnie w miastach, aczkolwiek jest jeszcze, szczególnie jeżeli chodzi o województwa centralne i wschodnio-kresowe, w powiatach — znalazło podstawy i źródła dla swego rozwoju w ustawie o ustroju szkolnym w 1932 r. Art. 15 i 16 tej ustawy wprowadzają obowiązek doksztalowania młodzieży (miast i wsi) w wieku od 14 do 18 r. życia, która wypełniła obowiązek szkolny, a nie uczęszcza już do żadnej szkoły.

Według prowizorycznych obliczeń w tej chwili, gdyby ustawa była już stosowana, znajduje się na terenie naszego państwa około 2 miliony takiej młodzieży, a za parę lat wzrośnie ta liczba do przeszło 2 i pół miliona. Widzimy więc, że problem ten pod względem choćby liczbowym przedstawia się wcale poważnie. Wiemy, jak jest obecnie, iż zaledwie nieznaczny odsetek tej młodzieży korzysta z nauki w szkołach doksztalających. Powstała przed 2 laty przy Zarządzie Głównym Z. N. P. Sekcja Szkolnictwa Doksztalającego Zawodowego (na podstawie nowego statutu Z. N. P. Sekcja Szkolnictwa Doksztalającego), doceniając wagę tego problemu, rozpoczęła pracę nad zorganizowaniem w ramach Z. N. P. komórek, skupiających wszystkich nauczycieli, pracujących w tem, tworzącem się szkolnictwie (a więc

i zawodowców, nauczycieli szkół powszechnych i t. p.) dla zespole-
nia ich i skoordynowania wysiłków nad rozwojem tego szkolnictwa
w dziedzinie organizacyjnej, budowie programów, pracy nad podręcz-
nikami z jednej strony, a równocześnie rozpoczęcia starań i zabiegów
o zabezpieczenie sytuacji prawno-służbowej i uposażeniowej dla nau-
czyciela tej szkoły. W okresie 2 lat istnienia Sekcji Szkolnictwa Do-
kształcającego zostały zorganizowane we wszystkich Okręgach Z.N.P.
Sekcje Okręgowe. Niestety nie wszystkie Okręgowe Sekcje mogły roz-
winąć należyłą działalność i powołać skolei do życia Sekcje przy Od-
działach Powiatowych i ewentualnie Ogniskach. Na przeszkodzie te-
mu stoi poważnie niedoceniane przez nauczycielstwo pracujące w szkol-
nictwie kształcącym potrzeby organizowania się. Koledzy zaś, któ-
rzy pracują równocześnie w szkołach powszechnych i są z tej racji
członkami Z. N. P., uważają, że niema już potrzeby skupiać się w spe-
cjalnych Sekcjach. Doceniają natomiast to w wyższym stopniu ci ko-
ledzy, którzy poznali bliżej wielkość i wagę problemu oraz możliwości
rozwojowe tego typu szkolnictwa i dla pracy nad zagadnieniami z tem
związanymi, skupiają się wspólnie z nauczycielami - zawodowcami tych
szkół w Sekcjach Szkolnictwa Doksztalcającego.

Nowy statut Z. N. P., uwzględniając fakt, że są nauczyciele, któ-
rzy pracują w kilku typach szkół (np. w szkole powszechnej i kształ-
cącej, lub średniej ogólnokształcącej i zawodowej i t. p.) dał moż-
ność należenia równocześnie do kilku Sekcyj Zawodowych przy opła-
caniu oczywiście tylko jednej składki członkowskiej. Chodzi bowiem
o to, aby wszyscy nauczyciele każdego typu szkolnictwa mieli moż-
ność zbierać się i radzić nad zagadnieniami szkoły w której pracują
i sytuacji jej nauczyciela.

Zamieszczając ten krótki komunikat, pragniemy zwrócić uwagę
Zarządom Oddziałów Powiatowych i Ognisk, oraz kolegom pracują-
cym w szkolnictwie kształcącym na terenie Okręgu Warszaw-
skiego na te zagadnienia i wezwać równocześnie do zorganizowania,
tam gdzie istnieją warunki (patrz nowy statut Z. N. P.) Sekcyj Ogn-
iskowych i Oddziałowych Szkolnictwa Doksztalcającego i wprowadze-
nie w szereg związku poprzez Sekcje Szkolnictwa Doksztalcającego
wszystkich nauczycieli, pracujących w szkołach kształcących ogóln-
nych i kształcących zawodowych.

Przewodniczącym Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Doksztalcające-
go w Warszawie jest kol. inż. Weyberg W. Warszawa, ul. Smulikow-
skiego 1. Zw. Naucz. Pol., pokój 149, do którego należy zwracać się
we wszystkich sprawach, dotyczących organizowania tych Sekcyj.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

Dnia 9 lutego r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego, wybranego na podstawie nowego statutu.

Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Frysz Faustyn.

W ciągu parugodzinnych obrad omawiano program pracy poszczególnych Wydziałów oraz Sekcyj Zawodowych. Przedyskutowano sprawy organizacyjne, pedagogiczne, społeczne. W sprawach ogólnozwiązkowych udzielał wyczerpujących informacji kol. Frysz Faustyn.

O godz. 16-ej posiedzenie zostało zamknięte.

WYKONYWANIE ZARZĄDZEŃ WŁADZ ZWIĄZKOWYCH.

Częste wypadki zupełnego niewykonywania lub też opieszałości w wykonywaniu zarządzeń bezpośrednio wyższych władz związkowych przez komórki organizacyjne niższe, zmusza Zarząd Okręgu Warszawskiego do wkraczania organizacyjnego w te sprawy, przeprowadzania uciążliwej korespondencji, wydawania orzeczeń i t. p. Pominąwszy już sprawę przemilczania często pilnej korespondencji jako wyniku osłabienia się poczucia obowiązku organizacyjnego, to samo niedostarczenie żądanych materiałów odbija się niekorzystnie na działalności jakiegoś odcinka pracy Z. N. P. i sprawy, któreby mogły znaleźć rozwiązanie bezwzględnie pozytywne — nie są załatwiane zupełnie. Zwracając uwagę na to, Zarząd Okręgu Warszawskiego prosi o bezwzględne wysiłki w kierunku poprawienia tego stanu rzeczy na lepsze, a w razie dalszych uchybień stosowanie względem komórek i poszczególnych członków Z. N. P. odpowiednich postanowień statutu.

INTERWENCJE U WŁADZ SZKOLNYCH.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. zwraca uwagę, aby sprawy interwencyj, prawno-służbowe itp. załatwiane były zgodnie ze statutem i zasadami taktyki, zawartymi w Okólniku Zarządu Głównego Nr. 2 z 1934 roku.

Sprawy załatwione negatywnie, a nadające się do interwencji w Kuratorjum, prosimy przekazywać Zarządowi Okręgu Warszawskiego wraz z aktami.

POMOC PRAWNO-SŁUŻBOWA.

Celem dostarczenia członkom szybkiej i kompetentnej pomocy prawno-służbowej, Zarząd Okręgu Warszawskiego apeluje do Zarzą-

dów Oddziałów (Ognisk) o dalsze pozytywne wyniki w kierunku uświadamiania członków w uprawnieniach służbowych, udzielania porad, tworzenia podręcznych bibliotek porad prawnych, kompletowania wycinków z pism wyroków sądowych, śledzenia ustaw szkolnych, ustaw samorządowych, zazębiających się ze szkolnictwem, śledzenia orzeczeń władz administracji ogólnej odnośnie do oświaty i t. p. Pożądanem byłoby, aby przy Ogniskach i Oddziałach sprawami prawnosłużbowymi zajmowali się prezesi lub jeden z członków Zarządu. Wskazaniem jest, aby jedna osoba wzięła na siebie odpowiedzialność za ten dział pracy.

Wobec dość częstych wypadków zwracania się kolegów do Zarządu Okręgu lub Zarządu Głównego w sprawach, które mogą być załatwione przez władze lokalne zaznaczamy, iż tego rodzaju sprawy należy załatwiać na miejscu przez Zarządy Ognisk, Oddziałów względnie Obwodów. Do Zarządu Okręgu zwracać się ze sprawami, załatwienie których wymaga interwencji w Kuratorjum lub Województwie. Do Zarządu Głównego kierować tylko sprawy natury ogólnej za pośrednictwem Okręgu. Zaznaczamy, iż w sprawach wątpliwych lub wymagających porady fachowej należy zwracać się o informacje do Zarządu Okręgu — Wydział Obrony Prawnej. Przestrzegając wskazanej linii postępowania unikniemy niepotrzebnej korespondencji, a sprawy będą załatwiane we właściwym czasie i u odnośnych władz.

Przypominamy, że w sprawach, wynikłych na tle stosunków służbowych, organizacyjnych lub pracy społecznej udzielamy bezpłatnej pomocy i obrony prawnej w myśl obowiązku, wynikającego ze Statutu Z. N. P.

Wobec coraz częściej powtarzających się wypadków odbierania nauczycielom gruntów szkolnych lub żądania za nie czynszu dzierżawnego, prosimy Zarządy Ognisk i Oddziałów o udzielenie odpowiedzi Zarządowi Głównemu na następujące pytania:

- 1) Ilu szkołom i jaki obszar gruntu jest przydzielony;
- 2) Przez kogo grunt jest użytkowany, jeżeli przez nauczycieli i kierownika, to na jakich warunkach.
- 3) Czy szkoła posiada minimalny obszar gruntu, przewidziany w art. 3 ustawy z dnia 17-II-922 r. o bud. publ. szk. powsz.

Odpowiedź prosimy niezwłocznie przesłać Zarządowi Głównemu.

ZASILANIE „GŁOSU NAUCZYCIELSTWA
MAZOWIECKIEGO“.

Pragnąc uczynić „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego“ pismem

jak najbardziej żywotnem, odzwierciadlającym nastroje i potrzeby całego Okręgu, zwracamy się do Koleżanek i Kolegów o stałe zasilanie teki redakcyjnej świeżemi i aktualnemi materiałami.

Prace nadsyłać do 25 każdego miesiąca, pisane czytelnie, po jednej stronie kartki, z marginesem i czytelnym podpisem z adresem. Dyskrecję nazwiska i adresu można zastrzec w Redakcji.

CZŁONKOWIE B. KASY SAMOPOMOCY POW. WARSZ.

Zawiadamiamy członków b. Kasy Samopomocy Z. N. P. pow. warszawskiego, którzy dotychczas nie złożyli deklaracji o przekazanie swych udziałów nowopowstałej Kasie „Samopomoc“, aby dokonali tego do 1 maja 36 roku, względnie zgłosili się do tego terminu wraz z dowodami po odbiór udziałów. Po dniu 1 maja b. r. żadne reklamacje z tytułu udziałów przyjmowane nie będą, a niepodjęte udziały przelane zostaną jako zasiłek dla powstałej na podstawie nowego statutu Kasy „Samopomoc“.

Przewodniczący:

(—) J. Sauter

Skarbnik:

(—) Jędraszko

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Sejm podwyższył budżet oświatowy o 7,800,000 zł. Właściwie nie Sejm podwyższył, a Rząd za pośrednictwem Sejmu. Sytuacja jest jasna: bez zgody Rządu Sejm nie może podwyższyć żadnej pozycji w budżecie. Posłowie, zabiegający o podwyższenie budżetu oświatowego, znaleźli się w położeniu nauczycieli, którzy zabiegają o wypłatę budżetów szkolnych przez zarządy gminne. Położenie ich było o tyle znośniejsze, że minister Skarbu nie czynił im zarzutu, iż podrywają autorytet Rządu, jak to czynią zarządy gminne, gdy nauczyciele domagają się zaspokojenia potrzeb rzeczowych szkół. Minister Skarbu nie zalecał również posłom urządzać składek i imprez dochodowych, jak to „radzą“ nam inspektorowie szkolni, gdy zwracamy się do nich o pomoc i interwencję u władz administracyjnych.

Posłowie-oświatowcy są niepoprawni. Zamiast przypuścić szturm do ministra Skarbu, modlili się do poszczególnych ministrów, by zezwolili łaskawie uszczknąć coś ze swoich budżetów na rzecz oświaty, na co żaden się nie zgodził. I słusznie. Każdy broni swojego. Zły to minister, który nie ma woli bronić potrzeb swojego resortu. Czas już największy, żeby oświatowcy nauczyli się twardo stawiać i bronić po-

trzeb szkolnictwa i oświaty powszechnej, a przestali skomleć, płakać, zebrać, kłaniać się, prosić, błagać, zaklinać i drzeć przed każdym śmielszym słowem. Ślamazarstwo i mazgajstwo oświatowców także wiele przyczyniły się do katastrofального położenia szkolnictwa i oświaty powszechnej.

Budżetu wojkowego nikt nie atakował. Wątpię, żeby nie było chętnych do tego osobników, jeżeli nie w Sejmie to poza Sejmem, lecz brakło odwagi. W XVIII wieku przodkowie rodów Kozłowskich nie wahali się osłabiać siły zbrojnej Rzeczypospolitej wtedy, kiedy przyszli zaborcy, zbroili się od stóp do głów. Gdyby nie Wielki Marszałek i jego następcy, stworzyliby zaraz dykteryjkę o „cudzie“ nad Wisłą i głosiliby, że jak w r. 1920 tak również w przyszłości niebiosy ocalą Polskę przed nawałą wrogich sił.

Rody Kozłowskich wybrały poważniejszy, bo słabszy, szaniec oświatowy i nań rozwinęły koncentryczny atak przez trybunę parlamentarną i przez prasę. Plan ich bardzo prosty: na zwiększenie etatów wstrzymać nauczycielstwu awans automatyczny, a na pokrycie potrzeb rzeczowych odebrać dodatek mieszkaniowy. Jeżeli to nie starczy, przywrócić dawne szkoły elementarne i sprawa będzie rozwiązana raz na zawsze.

Historja się powtarza. W XVIII w. Prusy, Austria i Rosja zwiększały a Polska szlachecka zmniejszała swoje siły zbrojne. dzisiaj sąsiedzi nasi podnoszą wiek obowiązku szkolnego a Polska z natchnienia rodów Kozłowskich ma go obniżyć do lat czterech.

Gdy to się uda, spróbują szukać oszczędności w budżetach innych resortów.

Czy im się to uda? Jedno pewne, że liczą na ślamazarstwo i mazgajstwo oświatowców.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. Juliana Smulikowskiego Nr. 1. Tel. 543-13.

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują

„Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” bezpłatnie.

Cena prenumeraty: Dla członków Związku: rocznie 4 zł., 1 numer 50 gr.;

dla nieczłonków Związku: rocznie 8 zł., 1 numer 1 zł.

Konto P. K. O. 25.918.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.

Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

JASTRZĘBSKI JAN

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Druk. „Vernal”, tel. 290-29.

WYDAWNICTWA

„PŁOMYKA” i „PŁOMYCZKA”

	Cena	Prze- syłka		Cena	Prze- syłka
KSIĄŻKI:			Zasadzka w oprawie	0.50	0.10
Baba Jaga	0.50	0.15	Trzewiki szczęścia		
Co zagrać	0.40	0.10	w oprawie	0.50	0.10
Kaczorek Kwaczorek	0.60	0.20			
” ” w opr.	0.90	0.20	GRY :		
Nad ” morzem	0.90	0.20	„Domino Płomyczkowe”	0.40	0.10
Kolorowe obrazki z			„Droga do Betleem”	0.30	0.20
wierszykami	1.20	0.30	„Dudek” w pudełku	1.50	0.20
Paziowie Pani Wiosny	0.60	0.20	„Euklides”	0.60	0.20
Poczta	0.60	0.20	Loteryjka Płomyczkowa	0.50	0.10
Opowieści słoneczne	0.60	0.30	Łamigłówa obrazko-		
” ” w opr.	0.90	0.30	wa na kartonie	0.20	0.10
Z całego świata (fotografie			Łamigłówa obrazko-		
dane dwustronnie)	0.80	0.30	wa w pudełku	1.00	0.30
Z całego świata (fotografie			„Płomyczaki”	0.90	0.20
dane jednostronnie)	1.20	0.30	„Podróż harcerzy”	0.30	0.10
O Franusiu z pogwiz-			Pszczółka na kartonikach	0.50	0.20
dowa w opr.	1.20	0.30	Szopka	0.30	0.10
O Janku Wędrownicz-			Zwierzątka (plastyczne mo-		
ku w opr.	0.90	0.20	dele do wycinania)	0.50	0.30

Z a m a w i a ć m o ż n a

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Konto P. K. O. Nr. 435.

III Kongres Pedagogiczny

WYDAWNICTWO OBEJMUJE KOMPLETNE SPRAWOZDANIE
Z KONGRESU LWOWSKIEGO WRAZ Z REFERATAMI
I PRZEMÓWIENIAMI

Dzieło zawiera 416 stron.

Cena pojedynczego egzemplarza zł. 4.—

WYDAWCA: ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO,
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Konto P.K.O. Nr. 435.